

Biblioteka Im. Zielińskich
F3207
Tow. Nauk. Płockiego

3207

379

SPRAWOZDANIE

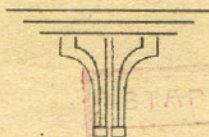
z utrzymania

„STANISŁAWÓWKI”

ZAKŁADU DLA BIEDNYCH DZIECI PRZYCHODNICH

w Płocku

w roku 1921.



STAROSTWO PŁOCKIE

Exemplarz obowiązkowy

Nakład 400 egz.

data 16/8 1922 r.

ODBITO W DRUKARNI „KURJERA PŁOCKIEGO” I „MAZURA”.

F 9207



Sprawozdanie z utrzymania „Stanisławówki” zakładu dla biednych dzieci przychodnich, w Płocku, w roku 1920.

I.

- 1-o Dzieci przychodnich biednych zapisano 168.
- 2-o W tym dziewcząt 130, chłopców 38.
- 3-o W tej liczbie sierot i pół sierot 44: dziewcząt 30, chłopców 14.
- 4 o Dni zakładowych było 310.
- 5-o Obiadów, lub śniadań w niedziele i święta wydano 47402

6-o Przeciętnie dziennie w ciągu tych 310 dni zakładowych przychodziło po 150 dzieci. Nadto w niedziele i święta - dla śpiewania w kaplicy podczas Mszy św. — przychodziło przeciętnie 32 dziatwy.

7-o Żywność dla 1 dziecka, bez opatu i obsługi, kosztowała przeciętnie dziennie 5 mk. 45 f. Utrzymanie całkowite 1 dziecka przychodniego na Stanisławówce wyniosło przeciętnie dziennie 23 mk. 63 fen, a przez cały rok 1921 — 7325 mk. 30 f.

8-o Działwa otrzymywała darmo: jedzenie, opiekę i naukę w ochronie, 3 oddziałach szkolnych i pracowni; najbiedniejsze — część ubrania i obuwia, a na Święcone i Gwiazdkę każdego dzieciaka — torebkę z jedzeniem.

9 o Oprócz Choinki i przedstawień dziecięcych dziatwa dla rozrywki i zdrowia robiła wycieczki do lasu na jagody, grzyby, co przy koniach zakładowych było ułatwione.

10-o Zdrowotność dziatwy była zadawalniająca, bez poważniejszych chorób zakaźnych. Apteczka jest na miejscu, doktor w razie potrzeby. Prócz wanień w zakładzie dziatwa korzystała z kąpeli publicznych. Obszerność i czystość sal zakładowych, dopóki nie narzucono tu stałej dziatwy „Sehroniskowej“, oraz boisko, ogród, punkt poza miastem zdrowotny — są to czynniki dodatnimi higienicznymi.

Jadło, dzięki „produktom amerykańskim“ — niezłe. Przydało by się więcej tłuszczów i ubrań, a obuwia dla biedniejszej dziatwy.

II.

11 o **Utrzymanie** Stanisławówki dla 168 dzieci przychodnich kosztowało w 1921 roku:

w styczniu	43344	mk.	80	f.
w lutym	43882	„	50	f.
w marcu	54033	„	50	f.
w kwietniu	77968	„	95	f.
w maju	101606	„	50	f.
w czerwcu	76670	„	00	f.
w lipcu	89781	„	00	f.
w sierpniu	57512	„	00	f.
w wrześniu	97142	„	00	f.
w październiku	112352	„	00	f.
w listopadzie	167972	„	00	f.
w grudniu	197801	„	00	f.
Razem	1,120.066	mk.	25	f.

Należy do tej sumy doliczyć:

- a) deficyt spłacony z r. 1920 67159 mk. 26 f.
 b) remont i malowanie dachów 268000 mk. 00 f.

Przeło razem wydano w 1921 r. 1,455 225 mk. 51 f.

III

12-o **Rozchód powyższy** 1,455,225 mk. 51 f. rozkłada się na następujące pozycje:

- a) Żywność dla dziatwy (przyczem „produkty amerykańskie“ są liczone według poniesionych na nie kosztów), oraz personelu i służby zakładowej (bez obsługi gospodarczej), łącznie ze Święconymi Gwiazdką (samo jadło) 612466 mk. 25 f.
 b) Opał, światło i jego naprawa 177012 mk. 00 f.
 c) Ubranie, obuwie, nici, igły dla dziatwy, personelu i służby zakładowej 98697 mk. 00 f.
 d) Woda, mydło, leki i asenizacja 25901 mk. 00 f.
 e) Pomoce szkolne 12986 mk. 00 f.
 f) Sprzęty kuchenne, naczynia, ścierki, korzenie i t. p. 33979 mk. 00 f.
 g) Kaplica 19100 mk. 00 f.
 h) Remont drobny codzienny i wakacyjny doroczny, głównie polegający w tym roku na wyreparowaniu i posmarowaniu olejno dachów 293605 mk. 00 f.
 (w tej sumie: drobny remont 25605 mk., a doroczny 268000 mk.)
 i) Pensje personelu opiekunczego i służby zakładowej 79580 mk. 00 f.

(Notabene: 6 osób personelu opiekuńczego ideowo pracuje)

- j) Tak zwane „Różne“ — w tym: rąbanie drzewa, magiel, Gwiazdka dla służby i t. p. 34740 mk. 00 f.
- k) Dług spłacony zeszłoroczny 67159 mk. 26 f.
- Razem 1,455,225 mk. 51 f.

IV.

13-o **Wpływy** na utrzymanie Stanisławówki w r. 1921 były następujące:

- a) Z własnego gospodarstwa 20000 mk. 00 f.
Prócz darmo dawanego tu lokalu, obliczam od lat wielu niezmiennie, iż daję w naturaljach z gospodarstwa przy zakładzie 20 tys. marek. Dziś same furmanki obsługujące zakład kilkakrotnie więcej są warte.
- b) Sejmik płocki nie dał żadnego subsydjum, a tylko podjąłem d. 21.I 1921 r. zaległe z przeszłego 1920 r. Sądzę, że Sz. Sejmik na te biedne dzieciaki, ściągające się zewsząd do Płocka, a nawet przychodzące na Stanisławówkę 30000 mk. 00 f.

z okolic podmiejskich - powinien dawać roczne subsydjum, *jak to czynił lat uprzednich.*

- e) Z Magistratu Płockiego w styczniu, aż 13000 mk. 00 f.
Aczkolwiek Magistrat przyznał Stanisławówce d. 21 listopada 1921 r. wsparcia 50000 mk. to jednakże żąda za rok 1921 ze Stanisławówki tyle podatków, że przewyższają dane to subsydjum, którego też nie podjąłem. Nawet Moskale i Niemcy żadnych podatków ze Stanisławówki, zakładu dobroczynnego, zamykającego od lat wielu każdy bilans roczny deficytem, a mimo to, przytulającego od lat 15 tyle małoletniej nędzy — nie ściągali. Jeżeli przeto Sz. Magistrat płocki, *polski* — chce być fiskalniejszym od Niemców i Moskali — to niechże raczy łaskawie asygnować z góry rocznie dla Stanisławówki odpowiednie subsydjum, które by starczyło i na podatki magistrackie i na roczną odpowiednią pomoc dla tych setek dzieci płockich.

d) Z Ministerstwa Pracy i
Opieki społecznej — 21000
w kwietniu, oraz — 30000
marek, w lipcu — razem 51000 mk. 00 f.

e) Z dobrowolnych ofiar w go-
tówce i w naturaljach zło-
żono:

w styczniu	17908	m.	00	f.
w lutym	18300	"	00	f.
w marcu	26100	"	00	f.
w kwietniu	44750	"	11	f.
w maju	4170	"	00	f.
w czerwcu	4500	"	00	f.
w lipcu	70800	"	00	f.
w sierpniu	75050	"	00	f.
w wrześniu	49850	"	00	f.
w październ.	8000	"	00	f.
w listopadzie	85000	"	00	f.
w grudniu	103950	"	00	f.

Razem z ofiar . 508378 m. 11 f. 508378 m. 11 f.

Razem wpływów było 622378 mk. 11 f.

V.

14-o. A że rozchodów było
w 1921 r. 1455225 m. 51 f.

Wpłynęło zaś tylko 622378 m. 11 f.

Przeto zrobiono deficytu do
spłacenia w 1922 r. 832847 m. 40 f.

VI.

15-o. Biorąc pod uwagę rozchody i deficyty
choćby tylko z kilku lat ostatnich w ufundowaanym

przezemnie i szesnasty już rok prowadzonym Zakła-
dzie dobroczynnym dla biednej dziatwy przychodniej
w Płocku, okazuje się, że:

w r. 1918	wydano	72000	m.	00	f.
w r. 1919	"	118359	m.	00	f.
w r. 1920	"	424511	m.	00	f.
w r. 1921	"	1455225	m.	51	f.

przy czym zrobiono deficytu:

w r. 1918	"	11324	m*	00	f.
w r. 1919	"	35465	m.	41	f.
w r. 1920	"	67159	m.	26	f.
w r. 1921	"	832847	m.	40	f.

A więc — wciąż rosnący i koszt utrzymania
zakładu i defcyt — w ostatnim roku tak poważny —
grożą zachwianiem bytu Stanisławówki. Z powyż-
szego zaś № 13 „wpływów“ jasno widać, że gdy
w tym roku wskutek spadku marki wzrósł tak ba-
jecznie koszt utrzymania tego zakładu dobroczyn-
nego — to właśnie Ministerja, Sejmik, Magistrat
zmniejszyły do minimum swe subsidja, lub ich wręcz
nie dały.—Pisałem, prosiłem, kołatałem, gdzie tylko
mogłem. Wypadkowo zacy Marszałek Sejmu, Tramp-
czyński, przeczytawszy jedną moją petycję nawet
prywatną, przysłał mi, acz osobiście nieznaną,
z własnej kieszeni 50 000 mk. dla biednych moich
dzieciaków.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zawi-
adomniło mnie, że z wiosną r. p. zakłady, jak Sta-
nisławówka, z dziatwą przychodnią — przeszły pod
opiekę Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych.
Wobec jednak tego, że p. Delegatka z powyższego
Ministerstwa, przybywszy zwiedzić Stanisławówkę,
oświadczyła mi przy panu Inspektorze Szkolnym
Płockim (umyślnie cytuję świadka!), iż na wszystkie

z dziatwą przychodnią biedną w całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wyasygnowano aż 100.000 marek, co by było niedostateczne nawet dla samej Stanisławówki, przeto nie miałem śmiałości narzucać się ze swą prośbą temuż Ministerstwu.

Że taki Zakład, jak Stanisławówka — jest niezbędny w Płocku, (a zdałoby się ich więcej) — oto drobny dowód z artykułu „Kurjera Płockiego“, № 186. z 18 sierpnia, r. p. pod tytułem: „Niedoszłe samobójstwo z powodu nędzy i.. zamknięcia Stanisławówki“... Rzeczywiście by dać konieczny odpoczynek personelowi opiekuńczemu nad dziatwą, a uskutecznić możliwy doroczny remont zakładu, wreszcie niemając co dać jeść rzeszom moim małoletnim — zrobiłem miesięczne wakacje. W zeszłym roku ich nie było. Wskutek tych chwilowych wakacji pięcioro dzieci spadło na pusty garnek biednej matki wdowy, a ta przez to z rozpaczy ehciała się otruć..

Autor powyższego artykułu na gwałt mnie zachęcał do uruchomienia bezzwłocznego Stanisławówki — obiecując pomoc społeczną... Wiem, że Płock nasz jest, doprawdy, na wszelkie cele pocziwe — wielce ofiarny. Biorąc asumpt z powyższej obietnicy, proszę Was uprzejmie, Zaczne Panie, co to chcecie i — umiecie się tym zająć, urządzenie łaskawie jaką — „Szopkę“ na korzyść Stanisławówki, tak zadłużonej, a dotego dotąd niemającej, jakto nigdy przez lat tyle nie bywało, zapasów koniecznych: zboża, kartofli, słomy i opału. — Z onej „Szopeczki“ — bez nieestetycznych, jeśli nie sprośnych, nowomodnych fikan niepatryjotycznych, gdy mamy takie piękne tańce polskie, dalej — bez wielce niepatryjotycznych „wybryków szklanych“, a innej na stroje rozrzutności,

gdy wokół tyle potrzeb i nędzy — niech spłynie zasiłek poważny dla Stanisławówki, która już tak dawno o pomoc społeczną do Was nie kołatała, — a dziś jest jej tak — ciężko.

Wieleśmy stworzyli w Odrodzonej Ojczyźnie — przytułków dla biedy — ale — ileż już ich zamknięto, lub wiodą egzystencję — konającą?!..

Ja Stanisławówki, społeczeństwu hipotecznie przepisanej i darowanej, po 15 już latach istnienia — nigdy nie zamknę. Lecz skoro Ministerstwa, Sejmik, Magistrat i Społeczeństwo nie pośpieszy mi z rychłą należną pomocą, tym bardziej, że „Produkty Amerykańskie“ mają być wkrótce już podobno nie wydawane — długi mnie wciąż rosnące, tak poważne, zakładowe zmuszą zostawić i karmić tu taką garstkę dzieciaków biednych, jaką sam zdołam — a lwia część tych biedaków usunięta — niech z głodu umiera, a matki ich wdowy niech się trują... Nie będzie w tym moja wina, bo „ultra posse — nemo tenetur“, czyli: „z pustego — w próżne nie naleje“.

VII.

16-o A teraz do powyższej całości, materialnie tak smutnej, choć — moralnie nieostatniej — *wielce charakterystyczny* dodatek zaznaczam:

W lipcu w roku jeszcze 1920 władze wojskowe kazały usunąć w przeciągu 48 godzin z koszar prywatnych tak zwane „Schronisko“ z 107 dziećmi z byłych okopów, personelem opiekuńczym i inwentarzem. Schronisko pozostawało pod kierunkiem b. Rady Opiekuńczej. Przypadkowo wpadłem na seję do starostwa, gdzie były starosta i reprezentanci Rady Opiekuńczej, Opieki Społecznej i Magi-

stratu — głowę sobie łamali, gdzieby można to Schronisko tak na gwałt przenieść?! — Ponieważ biedny dzieciak nie od dziś mi jest drogi, powiedziałem: Mam teraz wakacje na Stanisławówce. Jeżeli mi przyrzekniecie, że mi Schronisko wkrótce zabierzecie — godzę się — maksymalnie na 5 tygodni wakacyjnych — przyjmę je do mojej Stanisławówki... Były pan starosta dał mi najsołenniejsze słowo, zabrać mi Schronisko nie w pięciu, lecz w paru tygodniach. a obecni „Patres Conscripti” — potakiwali. — Do przeprowadzki Schroniska dałem nawet własne furmanki. I odtąd nie 5 tygodni, lecz *dziewiętnasty miesiąc* się kończy, jak błagam setnie ustnie i piśmiennie. by mi zabrano to narzucone Schronisko, bo krzywda się dzieje dziatwie przychodniej i matkom jej biednym, że leczbę tych dzieci z braku miejsca musiałem zredukować, — bo krzywda mnie się dzieje, gdyż Stanisławówkę ufundowałem i urządziłem dla dziatwy przychodniej, a dzieci Schroniskowe stałe zabrzydziły mi niebyswale zakład, — bo wreszcie część ogólnych rozchodów Stanisławówki — trudno ściśle obliczalna, naprzykład co do opatu, światła, remontu, jarzyn ogrodowych i innych moich produktów dawanych — idzie na korzyść dziatwy schroniskowej, czego czynić ani chcę, ani jestem w stanie. Czy na tym koniec? — Nie!

Nie dość że mi narzuconej dziatwy dotąd w całości nie zabrano, gdyż pozostaje jeszcze jej dwadzieścia kilka, lecz nadto nie dają mi *z góry* odpowiedniej sumy na utrzymanie tej narzuconej dziatwy, tak iż jestem zmuszony wciąż zaciągać na nią długi i jeszcze dziś mi się należy, łącznie z personelem schroniskowym, nieopłaconym — 283,519 m. Razem Stanisławówka zrobiła długów 832,847 m. 40 f. + 283,519 m. = aż 1,116,366 m. 40 f.

Więś mówi i Płock mówi, że to nie ich są dzieci — więc najłatwiej nie nie dać, a *zepchnąć je na barki jednostki*, która już ze Stanisławówką rady dać sama sobie nie może; — owszem od czasu do czasu chciałby jeszcze z miasta i ze wsi narzucić tu nową dziatwę... Przy okazji pytam, czy ci, co umieszczali za przyrzeczoną specjalnym wynagrodzeniem — tu biedną dziatwę — zapłacili też za nią? — bo ja tego nie otrzymałem. —

Nie obwiniam na teraz tu publicznie specjalnie nikogo. Owszem, zaznaczam, że obecny pan Starosta okazuje dużo dobrej woli względem tej biednej dziatwy i mam nadzieję, że mi *wyjedna z góry* na kompletne utrzymanie *każdego* schroniskowego dzieciaka, dopóki Schronisko tkwić mi będzie na Stanisławówce — minimalnie po 100 marek dziennie. Konstatuję — jednak — w tak trudnych warunkach materialnych — publicznie, że tkwiące mi wbrew obietnicie ciągłych zabrania, już 19 miesięcy — narzucone Schronisko Stanisławówce — jest wprost *wyżyskiem jednostki*, która i tak już ufundowała i rok 16 sty prowadzi w coraz cięższych warunkach Zakład dla biednej dziatwy, — która za własne długi, bo społeczeństwo drobnostkę dało, zbudowała szkołę tu żeńską, podarowaną Państwu — która nie od dziś kształci młodzież po uniwersytetach i szkołach, a na żaden cel uczciwy nie odmówi i liczną biedę sporadycznie możliwie wspiera. — która za to niema na zaległą od lat wielu — kurację osobistą. — Uważam to zre-ztą za prosty swój obowiązek uczciwy, lecz mam prawo wymagać, by i mnie uczciwie traktowano — a nie wyżyskiwano. —

VIII.

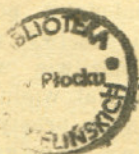
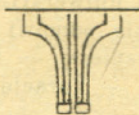
17-o. Na zakończenie składam serdeczne dzięki w imieniu setnej dziesiąty biednej łaskawym Ofiarodawcom, nieraz bezimiennym, za dary pieniężne, niekiedy względnie hojne.—A za ofiary ze wsi w naturze, tak dla Stanisławówki pożądane, dziękuję żywo: pani Kozłowskiej Lucynie, pp. W. Gorzechowskiemu, Stefanowi Żółtowskiemu, W. Rutkowskiemu, S. Hajdukiewiczowi, St. Oknińskiemu, panu Dzierżawcy z Brochocinka, p. Wł. Drojeckiemu, p. J. Morawskiemu, oraz p. inżynierowi nadleśnemu Buczackiemu, który aż za wiele daje.

18 o. „Res sacra — miser!“ — a dzieciak to i dla Ojczyzny i dla Chrystusa Pana — rzecz wielce droga — przeto:

„Pozwólcie dzieciętkom przyjść do mnie“, a pozwólcie nie przez ich -- narzucanie, lecz przez — wspieranie odpowiednie.

Prałat IGNACY LASOCKI,
Fundator i Kierownik „Stanisławówki”.

28. I. 922.



F 3207

1212 / 26